

71 w 2019 (208)

Służba, ale gdzie...?

Data publikacji: 14.10.2019 / Autor: Dyzma Zawadzki

Jakub Kuciak napisał jakiś czas temu [kilka mądrych słów o służbie](#). Zdecydowałem się je uzupełnić o własne doświadczenia dotyczące służby indywidualnej, a wynika z nich, że największym problemem przy włączeniu "służby" do prób na stopień jest tejsze służby wymyślenie.

Trzymam się w tym tekście ścieżki rozwoju wędrownika, co do której istnienia uświadomił mnie kiedyś Naczelny Skaut Mazowsza (*kwtw*), a która polega (w skrócie) na dążeniu w miarę rozwoju charakteru:

- ...od służby spontanicznej do służby planowanej;
- ...od służby spektakularnej do służby dyskretnej;
- ...od służby jednorazowej do służby stałej;
- ...od służby gromadnej do służby indywidualnej.

Chętnie bym jeszcze dopowiedział, że od służby ideom do służby ludziom, ale nie jest to do końca prawda. Być może należałoby sformułować to w taki sposób: od służby abstrakcyjnym ideom *per se* do służby abstrakcyjnym ideom przez służbę ludziom. Nie wiem, ale nie chcę się nad tym teraz rozwodzić (zachęcam do tego Was, drodzy Czytelnicy).

Powyższe ma zastosowanie nie tylko w programie drużyny, ale też (a nawet przede wszystkim) w próbach na stopnie. Na najniższym poziomie będzie młodzik, który w ramach swojej próby odwiedził swoich dziadków, bo w ramach próby na stopień wywiadowcy bada historię swojej rodziny. Nie wie jednak, że jednocześnie poświęca swój czas, pełniąc swego rodzaju służbę.

Służba na poziomie HO i HR

Problem pojawia się zwykle gdy trzeba wejść na wyższy poziom, powiedzmy Harcerza Orlego i Harcerza Rzeczypospolitej. Nie jest łatwo wymyślić satysfakcjonujące pole służby – szczególnie jeśli wyznaje się zasadę, że służba jest potrzebna tam, gdzie faktycznie jest potrzebna (a nie tam, gdzie sobie to wymyślimy). Wreszcie na tym poziomie rozwoju harcerza mamy poczucie, że służba jest niezwykle istotnym elementem próby.

Pojawia się więc cała plejada pomysłów, jakie pole służby podopiecznemu

podpowiedzieć. Nie chciałem tu zasypać czytelnika kiepskimi (moim zdaniem) przykładami, powiem tylko, że zastanawiając się nad próbami na wyższe stopnie eliminowałem większość własnych pomysłów posługując się przytoczonymi wyżej kryteriami – niektóre sprowadzały się w zbyt dużym stopniu do “pokazówki”, inne do wydarzenia towarzyskiego, były też takie, które nie budziły mojego entuzjazmu, bo nie wymagały żadnego kontaktu z osobami potrzebującymi tej służby (nie służyły budowaniu empatii).

Zastanówmy się więc, w jakim miejscu nasz przyszły Harcerz Orli czy też Harcerz Rzeczypospolitej (w wieku licealnym) może znaleźć mnogość różnorodnych sytuacji życiowych? Jakąś różnorodną grupę społeczną, w której mógłby znaleźć osoby potrzebujące różnych rodzajów służby? Odpowiedź mamy pod nosem – w drużynie oczywiście!

Można by zadać pytanie – jakiej służby może potrzebować nastoletni chłopiec w rozwiniętym europejskim kraju z dostępem do powszechnej edukacji? Pytanie jest oczywiście retoryczne, bo mam dla Was przykład zadania, które wprowadziłem do próby jednego z moich podopiecznych, zdobywających stopień Harcerza Orlego.

Przykład

Jeden z harcerzy drużyny postanowił wówczas założyć kanał w serwisie YouTube (co nie dziwi wobec fali popularności internetowych twórców). Oczywiście znajdując się w jego kręgu znajomych szybko się zorientowaliśmy, że rozpoczął taką działalność. Po obejrzeniu filmów zamieszczonych na kanale pierwszą reakcją był śmiech, ale drugą troska o uchronienie autora przed zbyt wielką popularnością. Tak, zbyt duża popularność była naszym zmartwieniem, bo niestety internet lubi brać na celownik nieporadnych, nieprofesjonalnych twórców.

Tak się złożyło, że kandydat do stopnia Harcerza Orlego, z którym rozpisywałem próbę, wśród swoich rozlicznych umiejętności i talentów miał również te związane z tworzeniem materiałów filmowych. Postanowiłem więc podsunąć mu pomysł służby polegającej na udzieleniu dyskretnej pomocy młodszemu koledze w rozwoju kariery jutubera.

Zależało mi, by była to pomoc udzielana w tajemnicy, tak by jej odbiorca nie zorientował się, że jest to element jakiegokolwiek próby. Nie chodziło też oczywiście o to, by nasz kandydat wyręczył naszego jutubera przy montażu czy jakimkolwiek innym elemencie działalności, ale by pomógł mu rozwinąć swoje umiejętności, poszukać inspiracji, podrzucił kilka cennych wskazówek, a także współpracował przy tworzeniu materiałów.

Byłem bardzo zadowolony z tego pomysłu, bo liczyłem na upieczenie kilku szyszek

na jednym ogniu. Po stronie niedoszętego jutubera niektóre korzyści były oczywiste (podniesienie poziomu jego twórczości i uchronienie go przed internetowym linczem), ale zależało mi też na tym, by poczuł wsparcie kolegów z drużyny, miał okazję się z nimi spotkać także poza zbiórkami.

Z kolei przyszły Harcerz Orli miał nauczyć się samodzielnie szukać pól potencjalnej służby w mniej oczywistych miejscach (co moim zdaniem jest tak naprawdę jednym z kluczowych elementów takich zadań), a także poczuć satysfakcję z pomocy udzielonej co prawda w świetle kamer, ale bez wielkich honorów.

Wtedy się nie udało...

Muszę na koniec dodać łyżki dziegciu do tego miodu: w tej konkretnej sytuacji nie udało się dostatecznie wyzyskać potencjału zadania – owszem, pewne działania zostały podjęte, ale nie tak intensywnie, jak bym sobie tego życzył (nasz twórca zresztą również z czasem odpuścił sobie jutubową przygodę). Okazało się, że nawiązanie bliższej relacji przez dwóch kolegów z drużyny nie było takie łatwe dla mojego podopiecznego – oczywiście byłem w stanie to zrozumieć, zadanie wymagało rezygnacji ze spędzania czasu z przyjaciółmi, rodziną, na rzecz spotkania z osobą, z którą niekoniecznie mój podopieczny się przyjaźnił – co na pewno nie było łatwe.

Być może zatem tego typu zadania, kładące nacisk na indywidualną, dyskretną i nieoczywistą służbę w najbliższym otoczeniu (czyli drużynie) powinny pojawiać się próbach na stopień Harcerza Rzeczypospolitej. Zachęcam, byście się nad tym zastanowili – zaczęli od zlokalizowania problemów z odrabianiem pracy domowej, od braku umiejętności sportowych, od notorycznie niezwiązanych sznurowadeł, od jedzenia w sposób ogólnie przyjęty jako niekulturalny, braku umiejętności zacerowania koszulki – a potem obok własnej interwencji zaangażowali starszych chłopców w ramach ich prób na stopnie.

Myślę, że warto próbować dalej!

fot. w tle: Flo Maderebner, Pexels

Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć

harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.